Dodatek do numeru 234

KURJERA LWOWSKIEGO

z dnia 25. Sierpnia 1885.

Szkoły ludowe w Galicji w r. 1884/85.

III.

W poprzednim artykule była mowa tylko o ludowych szkołach publicznych, bądź to urządzonych w myśl obowiązujących ustaw, bądź nieposiadających takiej organizacji. Aby jednakże ocenić, o ile krajowi naszemu daną jest sposobność przyswojenia sobie oświaty elementarnej, należy wziąć także pod rozwagę szkoły prywatne, a to tembardziej, iż takie szkoły mogą spełniać i niejednokrotnie spełniają zadanie szkół publicznych, a nie jest wykluczonem, aby nie miały ich spełniać równie dobrze a czasem, w miarę sił nauczycielskich, nawet lepiej, niżeli sąsiednie szkoły publiczne.

Na 273 szkół niepublicznych, czyli prywatnych w kraju (po wyłączeniu miast Lwowa i Krakowa, o których jest niżej wzmianka), 71 znajdowało się w gminach, które mają u siebie publiczne szkoły ludowe, lub są przydzielone do takich szkół, zaś 202 w gminach, nienależących do żadnej publicznej szkoły ludowej. Z tych ostatnich, na które należy położyć główny nacisk, gdyż one spełniają wyłącznie misję oświaty w rzeczonych gminach, 41 utrzymywanych jest przez gminy wyznaniowe ewangielickie w koloniach niemieckich, jedna przez parafjan katolickich w kolonji niemieckiej, cztery przez obszary dworskie (reszta, t. j. 5 szkół utrzymanych przez te obszary, znajduje się w gminach, posiadających szkoły publiczne, więc nie bierzemy ich tutaj w rachubę), jedna szkoła przez kasę bracką zakładów górniczych w Sierszy, jedna przez urzędników kolejowych w Zagórzu, jedna przez księży Cystersów w Szczyrzycach, jedna przez pp. Norbertanki na Zwierzyńcu, w końcu jedna przez gminę wyznaniową izraelicką w Zabłociu pod Żywcem. Zaliczyć tu należy także do pewnego stopnia szkoły utrzymywane przez włościan, a to w 151 gminach. Ponieważ atoli nie wszystkie powyższe szkoły służą ogółowi ludności pośród której się znajdują, przeto można jedynie uważać jako zakłady zastępujące poniekąd szkoły publiczne tylko 42 szkół wyznaniowych w koloniach niemieckich, szkoły utrzymywane przez obszary dworskie, szkoły księży Cystersów, wreszcie szkoły utrzymywane przez włościan. Z tego obliczenia otrzymamy ogółem 198 gmin a 134.063 ludności. Z uwzględnieniem wszystkich wymienionych tu szkół przywatnych zmniejszyłaby się ogólna ilość gmin niezaopatrzonych w szkoły do 2.178, obejmujących 1,215.629 ludności.

W ten sposób byłoby niezaopatrzonych dotąd w szkoły ludowe 34·9 proc. wszystkich gmin i 20·4 proc., zatem piąta część ludności całego kraju.

Podając takie obliczenie, publikacja statystycznego biura krajowego czyni słuszną uwagę, iż ze względu na to, że odznaczające się pomiędzy szkołami prywatnemi najpokaźniejszą cyfrą szkółki włościańskie, utrzymywane z dobrowolnych składek rodziców, jużto dla braku odpowiedniego lokalu, nie dozwalającego zgromadzić wszystkich dzieci z gmin, posiadających takie szkółki, już z uwagi na czas i jakość nauki, nie można utrzymywać, że cała ludność wszystkich powyższych 198 gmin, jest zaopatrzoną w szkoły ludowe i ma sposobność lub możność nabycia elementarnej oświaty. Z tego też względu cyfrę 1,215.629 ludności, pozbawionej dotąd szkół ludowych, należałoby nieco podnieść.

W każdym razie uwzględnienie, choćby tylko częściowe, szkół prywatnych, istniejących w gminach, które nie mają szkół publicznych, zmniejszy dość znacznie procent ludności, pozbawionej szkół ludowych w tych powiatach, w których szkoły takie istnieją w większej liczbie. Dotyczy to mianowicie powiatów: bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego, tarnobrzeskiego, wadowickiego i żywieckiego, które, stojąc wysoko w skali powiatów, niezaopatrzonych w szkoły ludowe publiczne, przedstawiają się w świetle korzystniejszem, jeśli uwzględnimy choć częściowo ludność gmin, w których istnieją szkoły prywatne.

Porównywując cyfry wyżej przytoczone z cyframi poprzedzającego roku szkolnego (1883/84), znajdujemy pewien postęp. Liczba gmin, posiadających szkoły prywatne, podniosła się bowiem z 182 na 198, a liczba ludności z 116.504 na 134.063 w przyroście tym zaś partycypują głównie gminy zachodnie.

Należy nam jeszcze uczynić krótką wzmiankę o szkołach prywatnych we Lwowie i Krakowie.

We Lwowie było ogółem 22 szkół prywatnych, mianowicie 8 z cechą publiczną, 14 pozbawionych tej cechy. Z tych 4 utrzymywały gminy wyznaniowe, 9 korporacje religijne, 1 inna korporacja, 8 osoby prywatne.

W Krakowie było szkół prywatnych 23, mianowicie: 6 z charakterem publicznym, 17 bez tego charakteru. Z tych utrzymywały: 1 gminy wyznaniowe, 8 korporacje religijne, 3 inne stowarzyszenia, 11 osoby prywatne.

Zgromadzenie robotników stolarskich.

Wczoraj zebrało się w sali przy ulicy Kurkowej l. 7 około 100 robotników stolarskich, którzy zaznaczywszy, że poprzednie wybory do korporacji odbyły się nielegalnie i pod presją, postanowili w myśl §. 7 ustawy przemysłowej, wybrać 12 mężów zaufania, celem ułożenia listy kandydatów.

Pan Kilian, który zwołał zgromadzenie wyłuszczywszy cel, oddał przewodnictwo w ręce pana Kukula.

Pan Udałowicz przeprowadził dowód, że poprzedni wybór był według ustawy nielegalny, i że usiłowali wcisnąć się do zarządu ci sami ludzie, którzy będąc w poprzednim wydziale, dopuścili do skradzenia kasy. Pan Udałowicz zaznaczył, że robotnicy nie życzyli sobie obecnej ustawy przemysłowej, ale kiedy mimo tego takowa uchwaloną została, powinni o ile to się da, wyzyskać ją na swoją korzyść i nie dać sobie narzucać zarządu.

Pan Stasiuk ilustrował czynność dawnego zarządu. Przez 7 lat nie przedkładano rachunków, a tych co się upominali wyrzucano za drzwi.

Na mężów zaufania wybrano panów: Kukul, Parota, Ostrowski, Udałowicz, Raer, Stanecki, Kozdraszyński, Błoński, Zierin. Nowicki, Eisenbart, Kaczora i Paszyński. Następnie miano na wniosek pana Udałowicza przystąpić do wyboru komitetu, któryby od wybranej przed rokiem komisji skontrującej zażądał sprawozdania. W tej chwili jednak weszło do sali kilkunastu z opozycji i jeden z nich nazwiskiem Weiss zażądał głosu. Ledwie przemówił kilka słów przeciw p. Udałowiczowi, powstał w zgromadzeniu piekielny hałas, a kiedy p. Weiss koniecznie chciał dalej mówić, usiłowano nawet ściągnąć go z trybuny. Dopiero usiłowaniom redaktora *Pracy* p. Daniluka i p. Eisenbarta udało się uspokoić zgromadzonych, poczem do rzeczonego komitetu wybrano pp. Udałowicza, Kozdraszyńskiego i Eisenbarta.

Listy z kraju.

Buczacz 21. sierpnia. *(Nadużycia Sterna.)* Na dowód postępowania dotychczasowego naczelnika gminy z mieszkańcami, opowiem fakt, którego szczegóły gotów jestem jak wszystkie inne zarzuty stwierdzić sądownie, byle tylko p. Stern wytoczył proces.

Droga sądowa byłaby najwłaściwszą, bo ludzie tacy jak klika sternowska, nie są tkliwi na sąd opinji publicznej, która przecież nie ma żandarmów do egzekwowania wyroków. Nie dziwi nas wcale, że Stern nie skarzy, bo skarząc, siebie by oskarzył. On bał się sądu honorowego, a cóż dopiero kryminalnego!

Pewien zamożny obywatel tutejszy darował dla żydowskiego rzemieślniczego towarzystwa, Tromhe Nidkanin 300 zł. Niewiedzieć jakim tytułem burmistrz zrobił sobie pretensję do tej sumy „dla gminy“ i zawezwał skarbnika towarzystwa, by sumę tę do kasy gminnej złożył. Skarbnik uczynił wezwaniu temu o tyle zadość, że przyszedł do urzędu gminnego i prosił o wyjaśnienie jakim tytułem suma towarzystwu darowana, ma być złożoną do kasy gminnej? Burmistrz żadnego wyjaśnienia nie dał, a gdy kasjer wzbraniał się wnieść kwotę, Stern przypuszczając, iż skarbnik ma ją przy sobie, przedsięwziął osobiście natychmiastową rewizję kasjera. Przeszukał go od stóp do głów, ale nic nieznalazł. Omylony w rachubie burmistrz badając dalej przerażonego izraelitę dowiedział się, iż pieniądze są w rękach pewnego szewca. Rozpoczęto tedy z szewcem analogiczną procedurę z tą jednak różnica, że gdy chciano go zrewidować, szewc wyjął 300 złr. pokazał panu Sternowi, że je ma, ale oświadczył, że nieda. Wtedy Stern rzucił się na szewca i przemocą usiłował mu pieniądze wydrzeć, szewc jednak silniejszy, w jednej ręce trzymając pieniądze, drugą odtrącił napastnika. W bitce tej udało się tylko Sternowi urwać połowę setki.

Świadkami tej sceny były dwie powagi miejskie, z których jedna *ma nawet w swem ręku najnowsze rozporządzenie Wydziału krajowego z dnia 12. b. m. l. 41256, nakazujące wykonanie wszystkich reskryptów poprzednich,* w sprawie gospodarki gminnej wydanych. My jednak nie łudzimy się wcale co do sumiennego wypełnienia polecenia.

Członkowie wyż wymienionego towarzystwa przestraszeni tymi wypadkami, zgromadzili się i zapadła uchwała, aby dla zaspokojenia p. Sterna, posłać mu drugą połowę setki, a pozostałą sumę dla zapewnienia się od dalszej grabieży między siebie rozebrać.

Tak się też stało, i pieniądze dla towarzystwa rzemieślniczego przeznaczone znikły w kiesach kilku prywatnych ludzi.

Na tem jednak nie koniec. Sternowi i jego wspólnikom nie wystarczała jedna setka tam, gdzie ich było aż trzy. Licząc na zteroryzowanie szewców zwołał członków tego towarzystwa do siebie, i rozkazał powierzone im z pozostałych 200 zł. kwoty natychmiast złożyć. Jedni przestra-

szyli się i dali, inni nie uczynili zadość życzeniu burmistrza. Lecz i na krnąbrnych znalazł się sposób. Po niejakim czasie, bądź osobiście, bądź przez trzecie osoby, zachęcił ich pan Stern do zaciągnięcia pożyczki z rzemieślniczej kasy zaliczkowej. Przyszli więc do urzędu, podpisali skrypta, ale pieniędzy **n i e d o s t a l i**. Domagającym się wypłaty odpowiedział burmistrz, że jestto skrypt **z a** te pieniądze, które na jego żądanie złożyć się wzbraniali.

I te skrypta dłużne figurują do dziśdnia w kasie pożyczkowej jako długi niespłacone.

Między tymi rzemieślnikami był jednak jeden „zuchwały“, który ani razu nie poszedł na lep burmistrza i pieniędzy mu nie oddał. Tego kazał burmistrz, rzekomo za zaległy podatek fantować i mimo, że zagrabiony wykazał się, iż z podatkami nie zalega, zagrabione ruchomości, tego samego dnia na publicznej licytacji sprzedać.

Tak się dzieje w Buczaczu.

Komentarze rosyjskie o Finlandji.

Petersburg 18 sierpnia. Echa pobytu cara w Finlandji nie przebrzmiały jeszcze i ucichną zapewne dopiero pod wpływem odgłosów i wiadomości o przyszłej nowej ich podróży do Kromieryża. Dzienniki omawiają obecnie przeważnie ogólną sytuację Finlandji i zestawiają jej urządzenia z innemi krajami w skład państwa wchodzącemi.

W jednym z ostatnich numerów *Swieta* znajdujemy obserwację dotyczącą ustosunkowania klas społecznych w Finlandji. Szlachta zamożna, bogato uposażone dziesięcinami duchowieństwo i mieszczaństwo używające **s z e r o k i e j s w o b o d y h a n d l u i s a m o r z ą d u**, stanowią jakby sfery uprzywilejowane. Oprócz nich ma Finlandja włościan będących właścicielami gruntów, które uprawiają. Udziałów gruntowych wszelako jest w całej Finlandji tylko 104,000. (Ludność Finlandji wynosi 2.111.240 mieszkańców, wedle ostatniego spisu 1882, *przyp. koresp.)*, ludność osiadła na nich sięga 500,000 głów; pozostaje zaś blisko 1½ miljona ludności niemającej gruntów i złożonej wyłącznie z wyrobników i wyrobnic, niemających na wyborach prawa głosu. Surowe nie do uwierzenia kodeksy spisane są właśnie dla tej masy, która trzyma się spokojnie i cicho z obawy najsurowszej kary (?), stosowanej w Finlandji w sposób nieubłagany. W Atenach na 40.000 obywateli było 200.000 wyrobników; coś podobnego mamy i w Finlandji, ale trwały porządek zaprowadzony przez zainteresowaną część ludności, daje blask pozłoty zewnętrznej zgniłemu (?) wewnątrz orzechowi. Wobec takiej sytuacji trzymanie się wszelkie na uboczu i zdala od styczności ze sferą zewnętrzną jest rzeczą najpierwszej konieczności. Wszelkie zetknięcie oddziaływałoby tu rozkładowo, tak jak wpływ świeżego powietrza wpuszczonego nagle do pieczary, w której złożono trupa“.

Naturalnie ani nam w myśli spierać się o to, czy tak jest, albo nie jest z tą krainą, która wedle poglądów *Swieta* stoi surowością kodeksów karnych; są to w swoim rodzaju perły socjologicznego rzeczoznawstwa gazety i niech pozostaną także nietknięte jak Finlandja; w każdym razie są one jak na rok 1885 nowe i świadczą, że cybernetyka, alias sztuka rządzenia narodem i prowadzenia szlakami wszelkich pomyślności, znowu przestała być tak trudną: monitor boćkowski w rękę i jazda.

Wolimy już muzykalno społeczne zachwyty nad Finlandją *Nowego Wremia*. Dziennik ten jest naprawdę w zachwycie, który zresztą udzielił się nagle wszystkim „dobrze widzianym“ dziennikom, od chwili jak carstwo złożyli ręce do oklasku, wysłuchawszy pierwszej **s e r e n a d y f i ń s k i e j**. Że jednak jest to, jak wiadomo, dziennik głęboki, więc wdaje się w genezę tego zachwytu i stara się dociec zagadki, zkąd w Finlandji tak ładnie spiewają. Gazeta dochodzi do wniosku, że dzieje się to zapewne dzięki zakładaniu kółek spiewaczych, tak rozpowszechnionych w Finlandji. Rozumowanie to jest silne i tłómaczy nam z dziwną jasnością poczucie i zamiłowanie muzyczne tego kraju; jest to coś w rodzaju owego oceanu, którego powstanie, głębokość i obszar pewien uczony profesor tłómaczył ustawicznem padaniem deszczu, to tam to owdzie, zkąd rzeki wzbierają i naturalnie wodami swemi zasilają ocean, który inaczej wysechłby niebożę.

Jedną z najważniejszych przyczyn rozpowszechnienia spiewu choralnego upatruje gazetę jednakowoż — i w tem zgodzić się z nią można — w umieszczeniu spiewu w programie wychowania szkolnego i to nie jako przedmiotu postronnego, ale obowiązującego. I zauważyć się godzi jedną rzecz: gimnazja fińskie w ogóle są klasyczne, wykład przedmiotów tak jednak jest ustosunkowany, że uczeń nie jest przeładowany wiedzą teoretyczną, że przedmioty realne są uwzględnione w sposób poważny i kiedy kończy gimnazjum, patrzy na świat szeroko i pogodnie, rozumie dokładnie jego zjawiska, zna jego przeszłość przyrodniczą i dziejową, jest dojrzałym obywatelem swej ziemi; obok tego jest wybornym spiewakiem, gimnastykiem i sportsmanem wodnym, bo i sport i gimnastyka także do przedmiotów obowiązkowych należą, tak iż całokształt wychowania fińskiego, jak się trafnie ktoś wyraził, zmierza do tego, aby zdrowe dusze w zdrowych ciałach fińczyków mieszkały.

Jak dalece licuje z podobnym stanem rzeczy wyżej wspomniana teorja boćkowska „Swieta“, aż subjekcja mówić. Świadczy ona, że spostrzegawczy ten i rozsądny skądinąd organ wprost nie zrozumiał zjawisk dojrzałości społecznej, wobec których w Finlandji się znalazł. Samo zresztą zetknięcie się wszystkich gości rosyjskich, nie wyłączając cara i jego rodziny z młodzieżą fińską, a było takich momentów wiele, świadczyło o jędrności i o zdrowiu moralnem tejże młodzieży. I gdzież są kodeksa, które to dać mogą?

Wracając do „Nowego Wremia“, powiemy, że bardzo słusznie zaznaczyło ono błogie następstwa tego zamiłowania i rozpowszechnienia muzyki w Finlandji; kółka spiewu choralnego jednoczą ludzi, utrzymują ich w pewnej solidarności towarzyskiej, skracają nudniejsze wieczory, wstrzymują od picia na śmierć, wreszcie zbliżają ludzi różnych stanów i utrzymują związki przyjaźni zawiązanej na ławach szkolnych i akademickich; dopóki bowiem głos eks-kolledze służy, obowiązany on jest stanąć zawsze do apelu w szeregach chóru, do którego raz należał, a w uniwersytecie obowiązuje to tak dalece, że każdy chórzysta ma swoje miejsce i kiedy chór występuje in pleno, o ile jest na miejscu, musi przywdziać czapkę studencką i zjawić się na tem miejscu; stąd na koncertach studenckich w Finlandji widzieć można nierzadko wśród chórów kilkudziesięcioletnich barytonów lub basów, występujących na estradzie w akademickiej furażerce. Dzienniki przesadzają się nawet w pochwałach dla niektórych eks-akademików tej kategorji. Jeden z nich naprzykład, niejaki p. Fray, obywatel ziemski z pod Helsingfors, formalnie zachwycał swym barytonem; prawda, że występował przez parę lat w medjolańskim La Scala. On i młody, niezmiernie miękki i spiewny alt, student pierwszego kursu, pan Vuorio, zbierali prawdziwe wawrzyny; obadwaj spiewali przeważnie sola, z akompanjamentem chóralnym często bardzo misternym, naśladującym to brząkanie harfy, to gitary, to rogi myśliwskie z górskiemi echami, to trębaczy wojskowych; efekta miały być często niezrównane. Dodać można, że kapelmistrzem chóru akademickiego w Helsingfors jest syn senatora fińskiego p. Mechelinn, eks-akademik, dziś wyższy urzędnik przy generał-gubernatorze finlandzkim; on też dyrygował chórem studenckim podczas serenad i koncertów. Chórom studenckim nie nie ustępują chóry oficerskie, strażackie a nawet podobno chóry żołnierskie każdego z fińskich batalionów strzeleckich.

Rozszerzyliśmy się trochę nad tym przedmiotem, ale nie przypuszczamy, abyśmy znużyli czytelnika; jest to rzecz wcale ciekawa.

Trochę lepiej dostrojona nuta dźwięczy w finlandzkiem echu *Grażdanina*, organie jowialnego ks. Meszczerskiego, który pojmując bardzo dobrze, iż sekret rozwoju Finlandji leży w autonomicznych urządzeniach tego kraju, w swobodzie prasy itp., przytacza dyskurs dwóch dam dworskich w Peterhofie po powrocie z Finlandji.

Zgadzają się one na to, że w Finlandji jest wszystko „charmant“.

Zapewne że „charmant“, dopowiada książę Meszczerski, *ale nie dla nas!*

KRONIKA

P. Namiestnik wyjechał wczoraj do Krakowa, aby w Szczakowie powitać cara, który dziś lub jutro zrana będzie tamtędy przejeżdżał do Kromieryża. Ks. Wirtemberg również tam wyjechał.

Stancje dla uczniów Faktorowie, stręczący rodzicom tak zwane stancje kręcą się coraz liczniej po hotelach i w haniebny sposób wyzyskują łatwowierność ludzką. Oto obowiązują się umieścić dziecko na „stancji“, oczywiście najczęściej bardzo podejrzanej, zaś z tym, u kogo umieszczczają, mają taką umowę iż za pierwszy miesiąc pobierają oni pensję, zaś właściciel „konwiktu“ dopiero za następne. Ostrzegamy publiczność przed tymi wyzyskiwaczami.

Także zabawa. Wczoraj około godziny pół do szóstej po południu, jakiś wojskowy stojący przy otwartem oknie z fajką w ustach, na pierwszem piętrze w domu pod l. 13 przy ulicy Krakowskiej, rzucał na bruk centami, które zgromadzona tym sposobem gawiedź, złożona z 200 około obywateli z ogromnym wrzaskiem bijąc się rozchwytywała. Obok wojskowego brał udział w tem igrzysku ulicznem także stróż z przeciwległej kamienicy, który rozognioną bandę polewał zimną wodą. Niewinna to zabawka, ale uchodzi chyba tylko na **K r a k o w s k i e m**.

Bójka szynkowa. Onegdaj o godzinie 11 w nocy kilku pijaków wszczęło zaciętą bójkę w szynku Stockknopfa przy ulicy Pańskiej, w której jednemu przecięto szklanką twarz, ale nie niebezpiecznie. Dopiero przywołana straż policyjna zrobiła porządek, powyrzucawszy pijaków na ulicę.

Stowarzyszenie blacharzów, bronzowników, konwisarzy i rękawiczników ukonstytuowało się wczoraj we Lwowie, wybierając przewodniczącym p. Kindla Ferdynanda, a zastępcą Spożarskiego.

W Krakowie zawiązała się spółka stolarska na wzór lwowskiej dla sprzedaży własnych wyrobów.

Morderstwo. W Słocinie koło Rzeszowa ułani rozkwaterowani we wsi napadli w nocy d. 15 bm. nauczyciela tamtejszego **J a k l i ń s k i e g o** Władysława i tak strasznie pobili, że biedaczysko umarł w 4 dni później. Powodem była zemsta, iż starał się ukrócić ich swawolę. Cała wieś wzburzona. Ułanów przeniesiono do Stroniwy. Podobno trzech jest uwięzionych. Wogóle żołnierze w Rzeszowie i okolicy dopuszczają się ciągłych gwałtów.

Zastępstwo starosty w Rzeszowie objął komisarz Emil **S c h u t t**.

Zmarli: W Rzeszowie pani Honorata Strokowa, małżonka profesora; w Królestwie weteran napoleoński Grzegorz Niedziałkowski w wieku 94 lat; w Kijowie Władysław Mikuszewski, obywatel z Warszawy wskutek samobójstwa. W Kołomyi Kaczmarowski Gwalbert, starszy komisarz skarbowy.

W Krasnoile pod Czarnohorą zmarł dnia 17go b. m. wójt Petro Pankiewicz, hucuł słynący na całą okolicę z dzielności, wójtował 16 lat, i zasłużył sobie u ludzi na nazwę „nasz bat'ko“.

P. Jan Dobrzański poniósł ciężką stratę. Wczoraj po dłuższej słabości zmarł zięć jego Karol **R i n g l e r**, kandydat notarjalny w wieku 32 lat. Pogrzeb jutro o godz. 3 popołudniu.

Arcyksiążę Rajner, który w ostatnich dniach inspekcjonował landwerę w Żółkiewskiem, dnia 22. b. m. opuścił Galicję.

W Poznaniu panu Frankiewiczowi zwróciła policja za pokwitowaniem oderwane przez nią z domu jego tabliczki z polskimi napisami nazwy ulicy. Pan Frankiewicz domaga się atoli, aby mu policja tabliczki te na to samo miejsce przybiła, z którego je oderwała, skoro, jak to wyrok sądowy opiewa, nie miała do tego prawa.

Pożarem zniszczony został pałac w Horodnie na Wołyniu wraz z pamiątkami i bibljoteką, z której Kraszewski czerpał przed laty.

Spadek po warjacie. Przed paru tygodniami zmarł w Warszawie niejaki Feliks Antoszewski, blisko 70 letni staruszek, który powszechnie uchodził za warjata. Wiele osób może sobie przypomnieć małą, ruchliwą figurkę, dziwacznie ubraną, lubiącą przesiadywać w różnych cukierniach i zawierać coraz to nowe znajomości.

Cierpiał on jedną szczególniej manję, a mianowicie zaczepiał tych i owych, pragnących zapisu całego majątku, z dziwacznym warunkiem chodzenia boso.

— Bo to, widzi pan, bardzo jest zdrowo

trzeba dać dobry przykład, a zaraz inni będą naśladować.

— Dlaczegoż pan sam tego nie zrobisz? — odpowiadano mu ze śmiechem.

— Próbowałem, lecz dostałem kataru, w moim wieku zapóźno się przyzwyczajać — tłumaczył Antoszewski.

Propozycji spadku z owym warunkiem nikt nigdy nie brał na serjo, uważając majątek staruszka za fikcyjny. Wiadomem zaś było wszystkim bliżej znającym staruszka, że opiekuje się nim daleka krewna pani *,*, która dawała starcowi mieszkanie i wydzielała mu pieniądze na drobne wydatki. Niepoczytalność Antoszewskiego objawiała się nadto w różny sposób.

Opowiadał on całkiem serjo, że jest potomkiem w prostej linji Jagiellonów, na co posiada odpowiedni dowód w drzewie genealogicznem. Co do przeszłości Antoszewskiego, wiedziano tylko, że przed laty posiadał folwarczek w okolicach Olkusza, później zaś owdowiawszy, dostał obłędu i przez parę lat pozostawał w szpitalu Jana Bożego, zkąd jako nieszkodliwy został wypuszczony. Otóż ten człowiek, z wyraźnemi objawami anormalnego stanu umysłu, lecz z którego propozycji zapisu powszechnie się śmiano, istotnie pozostawił wcale ładny spadek, a mianowicie trzy sumy hipoteczne na folwarkach w krakowskiem, wynoszące bez procentów zaległych 18.000 rs. Dowód posiadania tych sum znaleziono w papierach nieboszczyka, do których nikt przedtem nie zaglądał. Udano się zaraz do hipoteki w Kielcach i sprawdzono, że sumy nie zostały wykreślone. Jakim sposobem rodzina Antoszewskiego, w chwili gdy ten dostał obłędu, o tem niewiedziała, rzeczywiście pozostaje zagadką, jak również, że dłużnicy cicho siedzieli, nikogo o sumach nie informując. Ponieważ Antoszewski nie zostawił testamentu, więc cały spadek przypada jego dwom siostrzeńcom.

Londyn 22. sierpnia. Dr. Cameron ogłasza w *Nineteent Century*: „Dr. Ferran wykrył nieznany dotąd rodzaj mikrobów, które mogą być używane jako materja do szczepienia, która nie wątpliwie przeciw cholerze jest niemniej skuteczną jak limfa przeciw ospie. Szczepienie dokonywane w wielu prowincjach Hiszpanji, daje bardzo pomyślne rezultaty.

Ośmdziesiąte urodziny Sohmerlinga obchodzono nader uroczyście. W mieszkaniu jubilata w Aussee zgromadziły się deputacje wielkiej liczby stowarzyszeń niemieckich, wyborców, akademji orjentalnej, izby adwokackiej itd. Telegramom nie było końca.

Skutki kazania. *Kurjer Warszawski* otrzymuje wiadomość o następującym fakcie. W miasteczku Wierzbicy, gubernji radomskiej dnia 25. lipca o godzinie szóstej zrana wybuchł pożar w budynkach, należących do jednego z miejscowych włościan. Pomiędzy ludnością rozeszła się pogłoska, iż pożar powstał z podpalenia i że sprawcami jego są dwaj miejscowi żydzi. Włościanie napadli na żydów i z krzykiem „bić żydów i rzucać w ogień“, zaczęli pogróżkę wprowadzać w wykonanie. Szczęściem na miejsce wypadku przybył proboszcz ks. Aleksander Bąkowski i jego prośby i perswazje powstrzymały tłum, gotowy już do gwałtów. Dowiedziawszy się, że pomimo zaniechania na razie zamiaru, włościanie myślą po nabożeństwie ponownie rzucić się na żydów, ks. Bąkowski z ambony przemówił znowu do zgromadzonych i tak wymownie wykazał całą niegodziwość pastwienia się nad bezbronnymi i niewinnymi, iż po skończonej sumie lud najspokojniej rozszedł się do domów.

Słuszny dowód zubożenia. „Interesa idą fatalnie, czasy straszne!“ — „Co też pan mówi!“ — „Tak, tak, nawet miljonerzy ubożeją. Przed kilku dniami byłem u barona X.; przechodząc około przymkniętych drzwi saloau dostrzegłem baronowę z córką. Wyobraź pan sobie, grały na jednym fortepianie!...

Dziennik „Phare du Bosphore“ podaje podział armji tureckiej podług narodowości. W pośród mozajki plemion wschodnich uderza bardzo wielka ilość europejczyków. Liczba polaków podana tylko na 350.

Teatr, literatura i sztuka

Teatr. Trzema wybornemi komedyjkami zainaugurowano wczoraj sezon komedji i dramatu. O przedstawieniu tem mielibyśmy więcej do powiedzenia, gdyż obsada ról była zupełnie inną, lecz brak miejsca nie pozwala nam na to.

Musimy się zadowolnić ogólnikową wzmianką, że w „Bileciku miłosnym“ wybornym był pan Lubicz i stworzył wychodzący po za zakres jego ról typ zupełnie nowy i bardzo udały. W „Dzieciakach“ odznaczył się pan Walewski jako Munio, a panna Pysznik i pan Piasecki wywiązali się z trudnego zadania ku ogólnemu zadowoleniu.

Również dobrze wypadło przedstawienie „Złotego cielca“, z panem Frenkiem w roli bankiera i nie można zaprzeczyć, iż nasuwające się mimo woli porównanie z tak znakomitą grą w tej sztuce pana Fiszera, nie wypadło zbyt na niekorzyść p. Frenkla. Dość licznie zgromadzona publiczność, witała i nagradzała szczerze grę wszystkich wczoraj po raz pierwszy po powrocie występujących artystów. (st.)

* **Teatr Lasockiego w „Gwieździe“.** Operetka „Podróż po Warszawie“ którą dano w sobotę na pierwsze przedstawienie, nie jest, ściśle biorąc, operetką, ale raczej farsą ze śpiewami, osnutą na tle stosunków warszawskich, mającą jednak wiele humoru i dowcipu. Przedstawienie poszło gładko.

Wiadomości polityczne

Lwów 22 sierpnia. W sprawie wydalań z Prus *N.Reforma* zamieściła w ostatnim numerze wstępny artykuł, traktujący tę sprawę z tego samego stanowiska co my. W końcu domaga się *N. Reforma*, żeby komitety wielkopolskie zbierały fakta, dotyczące wydalania poddanych austrjackich i komunikowały je komitetom galicyjskim.

N. fr. Presse zamieszcza artykuł o wydalaniach z Prus, w którym między innemi pisze: Rząd nasz powinien poczynić przedstawienia zaprzyjaźnionemu rządowi niemieckiemu. Przynajmniej w niektórych wypadkach interwencja nie pozostałaby zapewne bez skutku.

Warszawa 22 sierpnia. *Gończowi Wielk.* donoszą z Biały Podlaskiej, że wskutek denuncjacji schizmatyckiego popa Mikołaja Hankiewicza z Pratulina, trzech unitów, żonatych gospodarzy z gminy Bohukały, a mianowicie Konrad Werembczuk, Adam Petruczak i Dymitr, zostali bez wyroku sądowego wywiezieni porządkiem administracyjnym do gubernji nowgorodzkiej. Oskarżeni oni zostali, że nie buntują, odmawiając go od przejścia na schizmę, że sami chrzczą dzieci, śluby dają i chowają nieboszczyków, a mianowicie, że apostołują między ludem.

Poznań 22 sierpnia. Obywatele Czarliński Leon i Ign. Danielewski zawiązują we wtorek komitet dla wygnańców z Prus Zachodnich.

Praga 22 sierpnia. Większa część słowieńskich gości odjechała wczoraj do domu. Odprowadzało ich wiele dystyngowanej publiczności czeskiej. Druga część pozostała tu jeszcze, aby obejrzeć osobliwości Pragi i jej okolicy; zamierza również zwidzić Welehrad.

Peszt 22 sierpnia. Pojedynek między hr. Gezą Zichy a deput. Karolem Pulszkym odbył się wczoraj. Obaj przeciwnicy zostali lekko ranni. Pojedynek odbył się na pałasze.

Peszt 22 sierpnia. Francuscy goście opuścili już nasze miasto; część ich udała się do Paryża, część zaś do Stambułu.

Posąg Deaka po dwuletniej pracy już ukończonym został, rozpoczęto teraz pracować nad odlaniem go z bronzu i spodziewają się, że dotyczące roboty na wiosnę ukończone zostaną i że uroczystość odsłonięcia posągu we wrześniu następnego roku obchodzoną będzie.

Berlin 22 sierpnia. Następca tronu objął protektorat nad stowarzyszeniem, które w drodze składek publicznych i subwencyj, zajmuje się odbudowaniem zamku krzyżackiego w Malborgu.

Bukareszt 22 sierpnia. W kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, że Salisbury wystosował do rządu rumuńskiego notę, która położenie żydów w Rumunji omawia. (Jak wiadomo rumuńscy żydzi zwrócili się do Salisburego z prośbą, by do polepszenia ich losu w Rumunji się przyczynił. Wobec Prusaków zaś wielki Albion nie ma odwagi warować zasady ludzkości. Red.)

Bruksella 22 sierpnia. W państwie Congo ogłoszono zakaz pod ogromnemi karami pieniężnemi sprzedaży broni odtylcowej i naboji. Dozwolony jest handel strzelbami skałkowemi, używanemi przez miejscową ludność. (Cywilizacja. Red.)

Londyn 22 sierpnia. Mityng w obronie niewinności, zwołany na dziś do Hydeparku, zgromadził takie tłumy publiczności, jak żaden inny mityng w ostatnich latach. Przedłożone przez redaktora *Pall-Mall-Gazette* rezolucje przyjęto bez zmiany.

Petersburg 23 sierpnia. Ujęty w Kamieńcu Podolskim niedawno jeden z zabójców oficera żandarmskiego Heikinga w Kijowie, Wasilewski, jest szlachcicem rosyjskim z pod Nowgorodu. W Kamieńcu zjawił się pod przybranem nazwiskiem Tichonowicza, dymisjonowanego wojskowego z Władywostoku, na piersiach miał mnóstwo oznak zaszczytnych, świadczących o jego zasługach wojskowych; był też w posiadaniu zegarka będącego darem zmarłego cesarza; że jednak był w biedzie więc policmajster dał mu urząd; ztąd mniemany Tichonowicz przeszedł na inny urząd do Połtawy, gdzie jednak wpadł w podejrzenie; bliższe zaś poszukiwania co do jego osoby przekonały, że Tichonowicz pod przybranym pawilonem, dąży do karjery. Jakoż okazało się, że jest to przestępca stanu, Wasilewski, który już był w „katordze“ na Syberji, ztamtąd uciekł, prowadził awanturniczy żywot w kilku miastach rosyjskich, między innemi w Petersburgu miał jakąś tajemniczą przygodę z generałem Trepowem, że wreszcie uczestniczył w zabójstwie Heikinga. Wasilewski posiada wyższe wykształcenie i mówi biegle kilkoma językami; liczy około 50 lat wieku.

Rzym 22 sierpnia. Jako skompromitowanego w sprawie p. Dorides aresztowano w Livorno jednego z profesorów w akademji marynarki. Aresztowany jest bratem technicznego urzędnika arsenalnego w Spezi, który również z tego samego powodu, jak wiadomo aresztowany już został. Aresztowany profesor w akademji marynarki pisywał często do *Fanfuli*. Oskarżony jest również o zbrodnię zdrady stanu, popełnioną przez nadużycie zaufania w urzędowaniu i przez zdradzenie tajnych planów. Sprawa ta wywołała wielką sensację. *Tribuna* domaga się, aby rząd zwrócił uwagę korespondentów dziennikarskich, którzy pod pozorem kontrolowania irredentyzmu wciskają się do urzędów i swym rządom zdradzają państwowe tajemnice Włoch.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 23 sierpnia. *Nowa Presse* donosi z Budapesztu, że minister spraw wewnętrznych wystosował pismo do naczelnika miasta, z wyraźnym rozkazem, ażeby czuwał nad tem, by wizyta Polaków nie dała w tej właśnie delikatnej (heiklen) chwili, powodu do antirosyjskich demonstracyj.

Naczelnik miasta Toerock, udał się w tej sprawie do przewodniczącego polskiego stowarzyszenia w Budapeszcie i otrzymał od niego stanowcze zapewnienie, że wizyta Polaków nie przybierze żadnej barwy politycznej. Podobną prośbę wystosować miał p. Toerock do burmistrzów Lwowa i Krakowa.

Wiedeń 23 sierpnia. *Rada państwa zwołaną zostanie na 23 września*, a równocześnie rozpoczną się wspólne konferencje ministerjalne, celem ustanowienia budżetu wspólnego.

Konferencje ministerjalne dotyczące ugody z Węgrami odbędą się dopiero w październiku.

Kromieryż 23 sierpnia. Wczoraj przybyło tu 4 urzędników policyjnych z Petersburga, którym na mieszkanie oddano osobną willę.

Program przyjęcia doznaje jeszcze ciągłych zmian, pewnem jest tylko, że cesarz i arcyksiąże Rudolf przyjmą cara w Hullein. Atoli od dworca do zamku, którą przejeżdżać będzie powóz carski, obsadzi z obu stron wojsko. Powóz carski otoczą żandarmi dworscy i cały szwadron dragonów, który też podczas polowania pilnować będzie lasu.

Przyjechali do Lwowa d. 22 sierpnia 1885.

Hotel FRANCUZKI. M. Fritsche z Biały, K. Tomkiewicz z Przemyśla, dr. H. Tauerer z Klagenfurt, A. Wybranowski z Czupernosowa, E. v. Voss z Otynii, J. Grünberg z Brodów, T. Skarzyński z Zastawic, A. Wasilewski z Torhowa, K. Buszczyński z Lublina, M. Tichomirof z Rosji.

Z drukarni „Kurjera Lwowskiego“